

Minęły słońca letniego skwary, łaskawa jesień dzieli swoje dary!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 16

(95)

sierpień

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

Historia

Wczesna praska wiosna

Losy

Serce boli do dziś

Moda

Chudziutkie lubię, ale pracuję wyłącznie z "puszystymi"

Felieton

Perfidia i miłość

EX-libris "DK"

RWE z bliska

Program Praskiej Wiosny — "socjalizm z ludzką twarzą" — zdenerwował przywódcę radzieckiego Leonida Breżniewa już podczas wizyty w Pradze w lutym 1968 r. Zapytał wtedy Dubczeka: "Czy zatem my, w ZSRR, nie mamy ludzkiej twarzy?". • 3

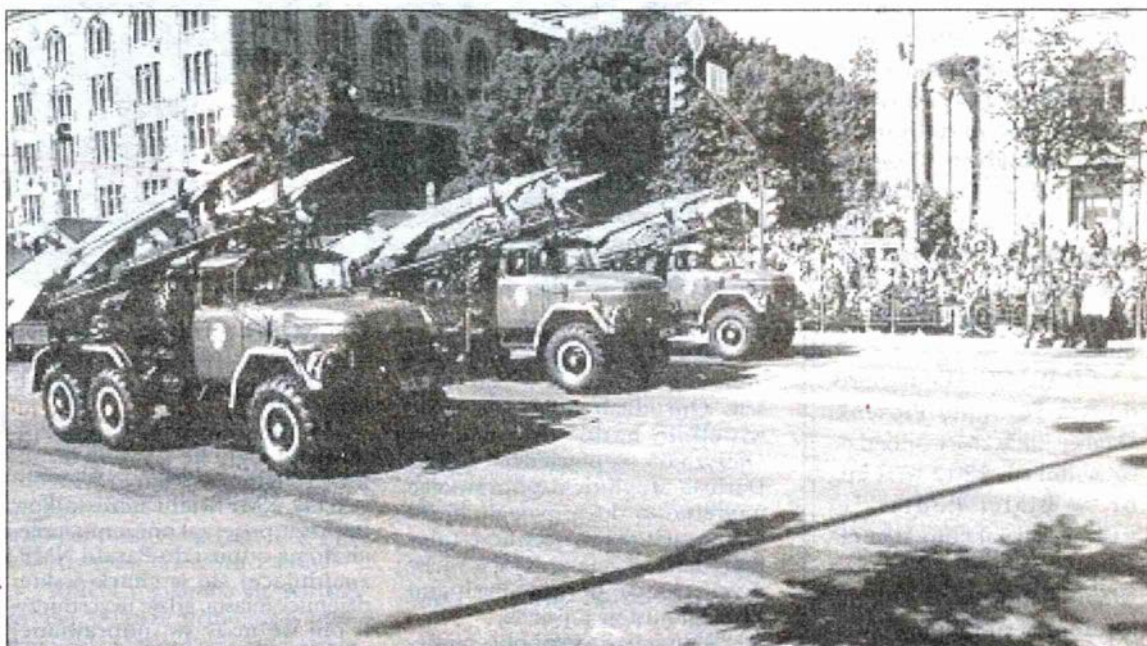
I tak zostałam wezwana do prowadzącego śledztwo. Rozmowa była szczerą. Na pytanie: o co oskarżono mojego brata, odpowiedział, że oskarżenie jest dosłownie "śmiechu warte"... • 4-5

O wiele seksualniej będzie, gdy łydka zostanie ukryta pod spódnicą. Proszę mi uwierzyć - nie obnażone, ale właśnie lekko zamaskowane części kobiecego ciała najbardziej rozpalają mężczyzn. • 6

... w 80 lat pan N. prawie stracił cnotę i zaczął uwodzić kobitki. Ale robił to nie całkiem świadomie. Z pana N. zaczęła promieniować jakaś taka męska siła. Może to był symptom czarnobylski? • 7

Dzisiaj, jak wiadomo, RWE nie nadaje już audycji w języku polskim, lecz czytelnika na pewno zainteresuje informacja o perypetiach, jakie przeżywała ta rozgłośnia. • 2

24 sierpnia — 7 rocznica Niepodległości Ukrainy



Defilada wojskowa w Kijowie

VII Światowy Festiwal Poezji w Przedborzu

Jeżeli nie widzieć na własne oczy, to trudno sobie wyobrazić piękno krajobrazu tak zwanych Gór Mokrych, starego jak świat lasu i rzeki Pielicy, która, jak błyszczący wąż wślizguje się w miasto Przedbórz.

550 lat temu król Władysław Jagiełło nadał miasteczku, które rozbudowało się koło potężnego boru (podobno przez to dostało miano Przedbórz) status Wolnego Miasta.

Wspaniały kościół świętego Aleksandra już 800 lat zwołuje wiernych parafian pod cudowną ikonę Matki Bożej Serdecznej.

Gości miasta życzliwie zaprasza muzeum etnograficzne założone przez mieszkankę Przeborza, poetkę, życzliwego pana Tadeusza Michalskiego.

Właśnie w tym przytulnym, cichym mieście w dniach 13-17 sierpnia roku było niespokojnie, gwarnie i przy tym wesoło... W tych dniach w Przedborzu odbywał się Światowy Festiwal Recytatorów Poezji Marii Konopnickiej.

Co wspólnego z tym miastem miała pani Konopnicka?

Dlaczego Przebórz?

Na początku wielką rolę w

założeniu festiwalu odegrał ówczesny burmistrz przedborski Lucjan Cerkaski - mecenas, człowiek wykształcony, inteligentny i ambitny!

To on, marząc, żeby Przedbórz wyróżnił się spośród innych miast złączonych Pielicą, założył fundament moralny i materialny tego wspaniałego przedsięwzięcia. Z początku Ogólnopolskie Spotkania z Poezją Marii Konopnickiej, a potem Światowy Festiwal Poezji. Poezji, którą, nie mówiąc o za granicą, nawet kraju (pomijając szkołę powszechną) nie bardzo znają. Sama poetka z gorącą mową:

Czy widzisz gaj ten,
te leśne rozłogi,
Kiedy się chwieje
brzoza rozplakana?
Ta brzoza, gaj ten i to
kwiecie z głazem
Lepiej mnie znają,
niż wy wszyscy razem.

Na tym festiwalu grupa kijowska spisała się wyjątkowo dobrze. Pierwszą nagrodę Festiwalu otrzymała uczennica Studium Recytatorskiego przy Stowarzy-

szeniu Kulturalno-Oświatowym im. Adama Mickiewicza - Nina Gołubowska z kijowskiej szkoły Nr 40.

Ja, mając z poprzedniego Festiwalu pierwszą nagrodę, biorąc udział w tegorocznym współzawodnictwie, byłam zaszczycony specjalną nagrodą burmistrza miasta.

Nie trzeba zapominać, że udział w tym Festiwalu brali przedstawiciele Rosji, Ameryki, Holender, Francji, Belgii, Niemiec, Czech i Słowacji.

Chciałoby zaznaczyć, że staraniem Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza i z pomocą Generalnego Konsula RP na Festiwal do Przedborza razem z nami wyjechała ekipa filmowa TRK Kijów na czele z reżyserem p. Ludmiłą Tomaszpolską. Możemy się spodziewać w najbliższym czasie audycji o Przedborzu i Festiwalu.

Kijowscy uczestnicy Festiwalu, przez naszą polską gazetę wyrażają serdeczne podziękowanie wszystkim, kto okazał pomoc naszej delegacji.

Jan Kozłóv

Zasłużony dla Kultury Polskiej

Oświadczenie

Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

W 55-rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej my — Polacy, zrzeszeni w Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie uczciliśmy pamięć ofiar, które poniosły niewinną śmierć z rąk zabójców, zięjących nienawiścią do swych współbraci — autochtonów tych ziem.

Ci, którzy ocalili, stracili cały dorobek swojego życia oraz dach nad głową.

Wznosząc modły do Boga za ich dusze, jako chrześcijanie-katolicy, modliliśmy się również za tych, którzy tej zbrodni dokonali.

W pełni świadomi, że tragiczne wydarzenia w historii naszych dwóch narodów powinny być przestrogą dla przyszłych pokoleń.

Nie mają one prawa być przemilczane lub też zniekształcane.

Nie powinny one po 55 latach podsycać nienawiść między narodem polskim i ukraińskim.

Zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj nie czas na manifestację echa tych wydarzeń.

Nasze pokolenie wyrosło na ziemiach swych przodków. Jako obywatele Państwa Ukraińskiego wśród przedstawicieli wielu narodowości i kultur tworzymy w pewnym sensie współczesną i swoistą wieżę Babel.

Zachowując swoją tożsamość pracujemy dla dobra Polaków oraz Ukrainy — kraju którego jesteśmy obywatelami.

Szanujemy i wysoko cenimy wysiłki wszystkich dążących

ku stworzeniu dobrosąsiedzkich i partnerskich stosunków między narodami Polskim i Ukraińskim.

Nie mamy prawa stać na uboczu. Aktywnie uczestniczymy w tym procesie.

Ksenofobia, nietolerancja, czy też zła wola i bierność tych, czy innych przedstawicieli narodu Polskiego czy Ukraińskiego po obydwu stronach istniejących granic jest niedopuszczalną.

Zdajemy sobie sprawę, że ciąży na nas obowiązek usunięcia wszelkich przeszkód, które w przeszłości tak bardzo podzieliły nasze narody.

Pragniemy zapewnić naszym potomkom gwarancję bezpieczeństwa, aby nie okazali się zakładnikami historii.

Wykonując swój moralny obowiązek wobec naszych przodków pragniemy zgodnie z chrześcijańską zasadą przebaczenia żyć w pokoju i miłości chrześcijańskiej z narodem Ukraińskim.

Stanowimy na dzień dzisiejszy mniejszość Polską na Ukrainie. Z mniejszością Ukraińską w Polsce nas łączy zrozumienie, życzliwość, współpraca i zaufanie.

Na nas - Polakach i Ukraińcach po obu stronach granicy spoczywa ogromna ODPowiedzialność za los przyszłych pokoleń i obowiązek obopólnej pracy na rzecz rozwoju wspólnych wartości naszych narodów jak również rozbudowy wspólnego Domu Europejskiego.

Łuck — Sierpień '98

NOTA
BENE

Osoby polskiego pochodzenia weszły w skład grupy inicjatywnej pracującej nad stworzeniem Wszechukraińskiego Pantheonu Ofiar Represji Politycznych na miejscu masowej zagłady w Bykowni pod Kijowem.

W dniu 26 sierpnia br. w bibliotece im. Adama Mickiewicza odbędzie się spotkanie i koncert dla weteranów II wojny światowej z okazji Święta Wojska Polskiego.

Zespół pod kierownictwem p. Jana Kozłowa z Kijowa wrócił ze Światowego Festiwalu Recytatorów poezji Marii Konopnickiej, który w dniach 14-17 sierpnia odbył się w Przedborzu i Górach Mokrych. Uczestniczka imprezy Nina Gołubowska została laureatką pierwszej nagrody, a p. Jan Kozłowski został odznaczony nagrodą szczególną burmistrza miasta.

W VII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki "Malwy '98", który odbędzie się w dniach 12-13 września br. w Białej Podlaskiej weźmie udział laureatka eliminacji w Kijowie Łarysa Szezwina z Krasilowa. Organizatorem Festiwalu jest Związek Polskich Aktorów i Kompozytorów.

15 sierpnia — Dzień Chwały
Oręża Polskiego

Pamięć

W sobotę rano, w Dniu Wojska Polskiego, na Cmentarzu Darnickim spotkali się weterani Wojska Polskiego, członkowie Stowarzyszeń im. A. Mickiewicza i "Zgoda", przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej, żeby złożyć wieńce na grobach żołnierzy i oficerów polskich poległych na ziemi Kijowa w czasie II wojny światowej. Minuta ciszy, gra orkiestry wojskowej, hymny Polski i Ukrainy, miarowy krok młodych żołnierzy.

Kijowie, spoczywają nasi legionieści. Ponieważ walczyli oni razem z niezaleźną Ukrainą, a nie przeciwko niej. Ten grób jest dla nas wszystkim symbolem niepodległości państwa polskiego, chwały oręża polskiego, a jednocześnie symbolem przyjaźni z bratnim narodem ukraińskim.

Konsul E. Jabłoński poinformował, że dzięki staraniom Stowarzyszenia "Zgoda", Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, firmy



rzy z Ukraińskich Sił Zbrojnych...

Jakaś szczególnie podniosła atmosfera panowała w tym miejscu. "Oni oddali swoje życie, by się wypełniło hasło "Bóg, Honor, Ojczyzna!" — powiedział ksiądz Dariusz Mogilnicki odprawiając modlitwę za dusze poległych. Po tej uroczystości wszyscy uczestnicy pojechali na Cmentarz Bajkowy, by uczcić pamięć pochowanych tam 114 legionistów polskich.

"Urasta to do symbolu — powiedział, zwracając się do zgromadzonych minister Tadeusz Pawlak, że tu, na ziemi ukraińskiej, w pięknym

POLNORD, niedługo w tym miejscu zostanie odsłonięty zrekonstruowany pomnik poległych legionistów.

Ponieważ Święto Wojska Polskiego zbiegło się w swoim terminie z religijnym świętem Wniebowzięcia NMP wielu uczestników imprezy, po jej zakończeniu, pojechało na odpust do Parafii NMP, znajdującej się w charkowskiej dzielnicy miasta, gdzie uczestniczyli oni we mszy św. odprawianej przez ks. bp Stanisława Szpyrkora-diuka.

Ludmiła Slesariewa

Ex-libris "DK"

RWE z bliska

Kazimierz Zamorski
"Pod anteną Radia Wolna Europa"
Wydawnictwo "Wers", Poznań, 1995 str. 253

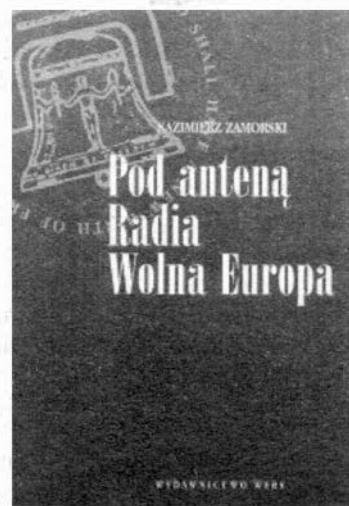
Exemplarz tej książki redakcja otrzymała niedawno w prezencie od Wydawnictwa "Wers" z Poznania, Kazimierz Zamorski, pseudonim - Sylwester Mora - urodził się w 1914 roku w Krasicy (woj. przemyskie). Studia prawnicze które rozpoczął na UJK we Lwowie przerwała wojna.

Po areszcie przez NKWD spędził trzy lata w ZSRR. W jesieni 1941 r. zgłosił się do Polskich Sił Zbrojnych formowanych na terenie ZSRR, a wiosną 1943 roku został odkomenderowany do specjalnej jednostki zajmującej się losami Polaków deportowanych w wyniku aneksji ziem Polski do ZSRR.

Napisał szereg książek, a także szkiców, opowiadań, recenzji i analiz politycznych dla polskich czasopism takich jak: paryska "Kultura", "Wiadomości Londyńskie".

W latach 1952-1979 pracował jako szef polskiej sekcji amerykańskiego wydziału studiów i analiz Radia Wolna Europa. Po przejściu na emeryturę osiadł w Monachium.

Książka może zainteresować wszystkich, kto słuchał polskich audycji RWE - radia będącego jednym z niewielu źródeł informacji politycznej z Zachodu w czasach, gdy audycje w języku rosyjskim i ukraińskim były "sumiennie" głuszone. Dziś, jak wiadomo, RWE nie nadaje już audycji w języku polskim, lecz czytelnika na pewno zainteresuje informacja o perypetiach, jakie przeżywała ta rozgłośnia. Autor szczegółowo opisuje jej technologię przygotowania audycji, kuchnię doboru,



obróbki i analizy przekazywanej informacji.

Dużo miejsca poświęcono pracownikom polskiej sekcji radia, w tym np. Andrzejowi Czechowiczowi - agentowi polskiego wywiadu będącego, jak się okazuje, podwładnym autora książki. Wielu zapewne pamięta Czechowicza z przetłumaczonych na rosyjski "Siedmiu trudnych lat". A tu możemy przeczytać o "wzruszającym" spotkaniu w domu autora przy filiżance kawy ze swoim byłym podwładnym już w postpeerelewskiej Warszawie.

Nie łatwo układały się stosunki autora z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, wieloletnim szefem polskiej sekcji RWE. Tym stronom życia, pełnym materiałów kompromitujących przesyłane są (może nadmiernie) prawie wszystkie rozdziały książki. Stąd też u uważnego czytelnika nie mogą nie wywołać ironii opisane otwarcie przez autora specyficzne stosunki w polskim "światku" rozgłośni. (Skąd my to znamy!)

Każdy, kto chciałby bliżej zapoznać się z książką, a być może podjąć się zamiaru jej przetłumaczenia i wydania na Ukrainie, może zwrócić się w celu jej nabycia do redakcji "DK".

B.D.

Wypoczynek

Lato przemija
a wspomnienia zostają

korzystały z bogatego zaplecza sportowego Domu Harcerza.

Od samego początku do ostatniej chwili czuliśmy opiekę całego zespołu pracowników Domu Harcerza, w tym jego dyrektora pana Zbigniewa Sabiniego, jak też prezydenta "Ukrainy" - Pana Jerzego Konika, przebywającego wówczas w Krakowie. Po to, by nie być gołosłowną przytoczę chociażby taki fakt — dzieci, które przyjechały tu bez pieniędzy, otrzymały osobiście od pana Jerzego po 100 złotych kieszonek.

Wielkie podziękowania za wszystko.

Halina Sacukiewicz

(opiekunka grupy z Kijowa)

Od redakcji.

Autor przytoczonej powyżej notki, z wykształcenia nauczycielka, skromnie przemilczała o swojej roli w organizacji i przeprowadzeniu tej wyprawy do Krakowa. Od uczestników wakacji dowiedzieliśmy się, jak za ten względnie krótki okres pobytu udało się jej — doświadczonemu pedagogowi — stworzyć i zachować do końca podróży ciepłą i wesołą atmosferę.

Często słyszymy ostatnio o potrzebie odrodzenia młodzieżowego ruchu polonijnego, o tym, że należałoby urozmaicić kontakty z rówieśnikami w Kraju tych, którzy ukończyli lat 16 i nie mogą już uczestniczyć w wakacjach organizowanych przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Dla nich najrozwiedniczszą formą wypoczynku pozostaje turystyka młodzieżowa, odnowieniu której przeszkadza, podobno, brak doświadczonej kadry. Wspomniana wycieczka do Krakowa jest doskonałym przykładem dla podobnych poczynań. A kadra? Stoi obok, wystarczy tylko czasem przetrzeć oczy!

Podziękowania

Żegnaj lato!

Dobiegły końca letnie wakacje. Redakcja "DK" ciągle otrzymuje listy-pozdrowienia pod adresem organizatorów kolonii letnich dla dzieci z Ukrainy w Polsce.

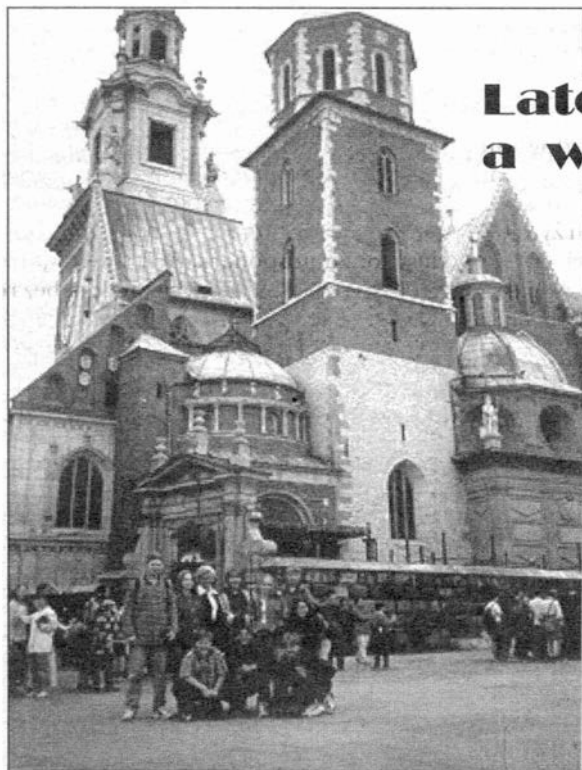
Sérdecznie podziękowania wyraża Rządowi Polskiemu, Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska", Generalnemu Konsulatowi RP we Lwowie, pani Emilii Chmielowej i pracownikom internatu w Środzie Śląskiej koło Wrocławia pani Józefa Chruszcz, opiekun grupy dzieci ze Starego Skąlatu (obw. tarnopolski).

Dużo słów uznania adresuje księdzu Witoldowi Szumiato, siostrze Basi i całej parafii z Pieców (woj. gdańskie) pani Helena Falko w imieniu rodziców tych dzieci, które wypoczywały w letnim obozie w Piecach.

Najlepsze podziękowania kieruje do "Wspólnoty Polskiej" i wszystkich pracowników internatu w Drawsku Pomorskim (województwo zachodniopomorskie) opiekun Helena Siergiejewa i cała grupa dzieci z Kijowa.



Dzieci z Ukrainy w drodze do Drawska Pomorskiego, po śniadaniu w warszawskim McDonald'sie zorganizowanym przez "Wspólnotę Polską"



Na Wawelu

Te słowa powiedział ktoś z 16 osobowej kijowskiej grupy dzieci polskiego pochodzenia, ponad tygodniowy pobyt których w Krakowie, na bazie Młodzieżowego Domu Kultury (Dom Harcerza), zorganizowała i opłaciła kijowska firma UKRAFLORA.

Kraków pozostawił w naszych sercach niezatarty ślad. Kościół Mariacki, kościoły św. Piotra i Pawła, św. Anny, majestatyczny Wawel, urocze ulice i uliczki Starej Krakowa, zwiedzanie kopalni soli w Wieliczce, ogrodu zoologicznego - to jeszcze nie wszystko, co zobaczyły nasze dzieci, co wzbogaciło ich wiedzę o Macierzy, o historii Kraju. W chwilach wolnych od imprez dzieci

Nowe dzieje

30 rocznica interwencji
wojsk 5 krajów Układu
Warszawskiego
w Czechosłowacji

JIRÍ PELIKÁN

Zastąpienie Antonína Novotného w styczniu 1968 r. mało wówczas znanym politykiem Aleksandrem Dubczekiem, reprezentującym nowe oblicze dochodzących do głosu młodszych działaczy, którzy wyrosli po XX Zjeździe KPZR oznaczało niewątpliwie punkt przełomowy, otwarcie możliwości — ale nie więcej niż możliwości — zmiany w rozwoju społeczeństwa czechosłowackiego. Zmiana ta dojrzała już wcześniej wewnątrz społeczeństwa jako rezultat długofalowego procesu od lat sześćdziesiątych i przejawiała się różnorodnym ożywieniem w literaturze, filmie, teatrze, historii, socjologii, politologii i ekonomii. Proces przekształceń społeczeństwa datował się mniej więcej od XX Zjazdu KPZR i od znanego przemówienia Chruszczowa o zbrodniach reżimu stalinowskiego. Podobnie było zresztą w Polsce i na Węgrzech, a częściowo także w ZSRR, chociaż w Czechosłowacji był w 1956 r. względny spokój i nie doszło do jawnego buntu przeciwko rządzącej partii komunistycznej i jej reżymowi.

■ Breżniew: „Czy my nie
mamy ludzkiej twarzy?”

Program Praskiej Wiosny — „socjalizm z ludzką twarzą” — zdenerwował przywódcę radzieckiego Leonida Breżniewa już podczas wizyty w Pradze w lutym 1968 r. Zapytał wtedy Dubczeka: „Czy zatem my, w ZSRR, nie mamy ludzkiej twarzy?”. W istocie nie chodziło o żaden zrzeczny bon mot, ale o to, że społeczeństwo czechosłowackie chciało innego socjalizmu niż tzw. realny socjalizm. Celem Praskiej Wiosny nie było usunięcie socjalizmu i powrót do kapitalizmu I Republiki. Takie zamiary przypisała Praskiej Wiosnie nomenklatura bloku radzieckiego i część — mniejszość — obywateli Czechosłowacji. Przywódcy Praskiej Wiosny chcieli systemu, który łączyłby ideę socjalizmu z demokracją pluralistyczną i z socjalną gospodarką rynkową. Mówią o tym wyraźnie projekty reformy Oty Szika poszukującego „Trzeciej drogi”. Po listopadzie 1989 r. ulubionym, wciąż powtarzanym w prasie, sloganem stało się określanie wysiłków reformatorskich 1968 r. jako daremnej — ba, nawet szkodliwej — próby „reformowania niereformowalnego”. Jednakże ówczesna próba była realna, ponieważ nie było możliwości innej drogi odejścia od reżimu totalnego, niż droga reform istniejącego systemu.

■ Dubczek nie wierzył groźbom

Chciałbym podkreślić, że ówczesne kierownictwo czechosłowackie z Dubczkiem na czele aż do ostatniej chwili nie liczyło się z interwencją zbrojną, i to mimo, że już podczas pierwszego szczytu Paktu Warszawskiego w Dreźnie w marcu 1968 r. Breżniew, ale także Gomułka i Ulbricht mówili otwarcie, że kontrowersyjną należy powstrzymać własnymi siłami, albo będzie musiał wkroczyć obóz. Groźby te stopniowano aż do listu warszawskiego z lipca 1968, który zawierał dawne ultimatum wobec kierownictwa czechosłowackiego.

Ta postawa Dubczeka da się wyjaśnić jego brakiem doświadczenia międzynarodowego, jego więzią uczuciową z ZSRR, gdzie właściwie wyrósł, niezrozumieniem polityki ekspansjonizmu i stu procentowej kontroli uprawianych przez

Dla wszystkich, kto obserwował wydarzenia w Czechosłowacji w 1968 roku pamiętna jest noc z 20 na 21 sierpnia, kiedy wojska pięciu krajów Układu Warszawskiego na czele z ZSRR wkroczyły do Czechosłowacji. Tym aktem brutalnie przerwano zamierzenia czechosłowackich przywódców przeprowadzić reformy gospodarcze i polityczne. A przecież reformy te budziły też niemałe nadzieje wielu obywateli byłego ZSRR. Ich celem była transformacja tzw. realnego socjalizmu wzorca radzieckiego w tzw. „socjalizm demokratyczny z ludzkim obliczem”. Według koncepcji naczelnego architekta tych reform Oty Szika socjalizm demokratyczny powinien łączyć w sobie socjalistyczne stosunki rynkowe z instytucjami demokratycznymi. Radzieccy konserwatorzy przetrwać takie koncepcje nie byli w stanie. Ich reakcją była interwencja, którą dziś śmiało można nazwać politycznym Czarnobylem w sferze duchowej radzieckiego archipelagu (co prawda okres rozpadu struktur, które doń doprowadziły okazał się względnie krótkim). Zdaniem wielu myślicieli nie wykorzystano wówczas historycznej szansy realizacji „trzeciej drogi”. Gorbaczowska „przebudowa”, dwadzieścia lat później przedstawiała sobą już coś zupełnie innego. Dubczek, Smrkowski, Krigel, Szyk, Cysarz, Hajek, Pelikan — te nazwiska czechosłowackich reformatorów brzmiały codziennie w tym dalekim już 1968 roku. Proponujemy uwadze naszych czytelników niektóre myśli zawarte w artykule Jirí Pelikana z „Polityki”, kierującego wówczas pracą telewizji Czechosłowacji.

Oprac. BORD

Breżniewa. Groźby i meldunki o koncentracji wojsk radzieckich na granicy Czechosłowacji Dubczek traktował jak formy nacisku, które nie przerodzą się w otwartą agresję.

Jeśli więc opór zbrojny Czechosłowacji wobec inwazji pięciu krajów Paktu Warszawskiego nie był możliwy — to można zapytać, czy Dubczek nie powinien wybrać innej alternatywy? Czy nie powinien był wyjaśnić opinii publicznej, że

Najważniejszą spuścizną roku 1968 jest świadomość obywateli, że żaden system polityczny nie jest tak ostateczny, jak sam głosi

cele Praskiej Wiosny są co prawda szlachetne, ale że w żadnej sytuacji geopolitycznej nie sposób ich osiągnąć bez niebezpieczeństwa inwazji, czyli katastrofy? I z tego powodu należy wybrać drogę powolnych, stopniowych reform, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej, a dopiero potem także w politycznej.

Mówiąc obrazowo: czy Dubczek mógł się przemienić w Gomułkę, który zdradził idee polskiego Października 1956 r., stając się stopniowo „normalizatorem”? Teoretycznie było to możliwe — nie doszłoby zapewne do interwencji wojskowej w KPCz wzięłoby górę raczej centrowy nurt umiarkowanie reformistyczny, a nie skrajnie radykalny, co doprowadziłoby chyba do konfliktu między Dubczkiem a częścią KPCz i radykalnym nurtem intelektualistów. Dubczek wszakże był nie dość cynicznym i zbyt uczciwym, by zdradzić swój program i by sprzeniewierzyć się poparciu opinii publicznej, która była dla niego ważniejsza niż poparcie aparatu.

■ Gdyby wojska nie wkroczyły

Inne pytanie, które możemy dziś postawić, jak rozwijałaby się sytuacja w Europie Środkowo-Wschodniej, gdyby nie doszło do interwencji, a idee Praskiej Wiosny mogły się ugruntować i dowieść swej żywotności w Czechosłowacji. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że stałyby się atrakcyjne również dla części ludności

sąsiednich krajów, szczególnie Polski, Węgier i NRD i że wywierałyby określony wpływ także na bieg wydarzeń w ZSRR. Nie można jednak zapominać, że w Moskwie był wtedy już nie Chruszczow i jeszcze nie Gorbaczow, lecz gerontokratyczna grupa Breżniewa, odporna na reformy. W tym czasie Zachód był całkowicie zajęty własnymi sprawami, zwłaszcza Stany Zjednoczone pochłonięte były wojną we Wietnamie i przygotowaniami do wyborów prezydenckich, przy czym prezydent Johnson zupełnie jednoznacznie wykorzystywał kartę porozumień, zwłaszcza rozbrojeniowych ze Związkiem Radzieckim.

■ Nauki Praskiej Wiosny

Najważniejszą spuścizną roku 1968 jest świadomość obywateli, że żaden system polityczny nie jest tak ostateczny, jak sam głosi, oraz że wola i zdecydowanie obywateli, by zmienić stan rzeczy w wyniku zaangażowania obywatelskiego może w określonych warunkach przynosić rezultaty.

Właśnie dzięki zmianom w świadomości społecznej podczas Praskiej Wiosny i w następnym okresie normalizacji po sierpniu 1968 r. powstał zarodek nowego społeczeństwa obywatelskiego, które dawało o sobie znać w różnych inicjatywach opozycyjnych i obywatelskich. Ich szczytowym wyrazem stała się Karta 77, w której doszło do szczerzej współpracy reformatorskich komunistów, chrześcijan, socjaldemokratów, liberalów oraz innych grup i pojedynczych osobistości.

Było to także spełnienie jednego z ważnych celów roku 1968, który zmierzał do przekreślenia tragicznego podział społeczeństwa czechosłowackiego w lutym 1948 r. na „zwycięzców” i „pokonanych”; przeciwieństwem tego podziału była też myśl pojednania i porozumienia narodowego, proklamowana w listopadzie 1989 r. przez Vaclava Havla i jego Forum Obywatelskie.

Miała ona wszelkie szanse na wcielenie w życie po upadku reżimu totalitarnego w listopadzie 1989 r., została jednak przedwcześnie zarzucona i zastąpiona polityką polaryzacji, nietolerancji i czarno-białego widzenia świata: porzucono takie wartości moralne roku 1968 jak



Takimi rysunkami na praskich jezdniach „witała” czechosłowacka młodzież wojska „bratnich krajów”

solidarność, wrażliwość socjalna i „ludzka twarz” władzy państwowej.

Porażka totalitarnych reżimów komunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej nie oznacza automatycznie zwycięstwa demokracji w postaci jaką znamy z krajów Europy Zachodniej, której wyrazem jest tzw. państwo socjalne. Mam na myśli demokrację parlamentarną z dalszymi elementami samorządu na płaszczyźnie regionalnej i produkcyjnej oraz gospodarkę rynkową, która nie przypadkiem nosi nazwę „socjalnie rynkowej”, do czego dochodzi jeszcze ostatnio przymiotnik „ekologiczna”. Na gruzach reżimu totalitarnego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej nie zwyciężył jednak ten typ zachodniej demokracji, lecz raczej formacja którą można przyrównać do stosunków kapitalistycznych w okresie „dzikiego kapitalizmu”, znanego nam z charakterystyki Marksa, albo do kapitalizmu w jego kształcie przedwojennym czy z jego lepszym „thatcherowskim wydaniem”.

Ważną do dziś nauką Praskiej Wiosny jest to, że gospodarka nie może dobrze funkcjonować i służyć obywatelom bez roli rynku, ale tak samo bez regulującej roli państwa jako reprezentanta interesów całego społeczeństwa.

Nie przypadkiem do tych idei „trzeciej drogi” przynajmniej dziś partie socjaldemokratyczne i koalicje z ich udziałem, rządzące w 13 z 15 krajów Unii Europejskiej, do której zmierzają się, że nowe demokracje, takie jak Polska, Czechy i Węgry, co potwierdza, że idee Praskiej Wiosny nie są martwymi wspomnieniami, i że dochodzą do głosu również w nowych warunkach rzeczywistej demokracji, oczywiście w innej postaci. Dlatego jedyną alternatywą krajów nowej demokracji jest jak najszybsze włączenie się do procesu jednoczenia Europy i poszukiwań nowej drogi, która zapewni dobrobyt, rozwój ekonomiczny, solidarność socjalną, pokój i współpracę. Nie ważne, czy będzie się odwoływać do idei Praskiej Wiosny czy nie. Idee te są żywe również w nowych warunkach i można z nich czerpać, mimo, że niektórzy politycy i ideolodzy starają się je wymazać z historii. Kościoły i historycy wiedzą jednak, że im bardziej z historii wymazywane były myśli kacerzy, tym dobitniej dawały poznać o sobie. ■



Józef Klauzo (z lewej) z siostrą i wujkiem

Losy

Klauzo Józef syn Andrzeja urodził się w 1908 roku.

30 września 1937 r. został aresztowany.

26 października 1937 r. został skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

9 listopada 1937 r. zginął w wieku 29 lat.

Przyczyna śmierci - rozstrzelanie.
Miejsce śmierci - nie ustalono.

Z listu wojskowego prokuratora 2 Wydziału Głównej Prokuratury Wojskowej do spraw Rehabilitacji A. P. Nikitina z dnia 5 kwietnia 1990 r. Nr 3k-8901-57.

„...Klauzo Józef syn Andrzeja był oskarżony o udział w antyradyckiej organizacji, która działała na szkodę władzy radzieckiej. W związku z tym, na podstawie decyzji Komisji NKWD ZSRR i Prokuratora ZSRR z dnia 26 października 1937 r., został on skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Kontrola przeprowadzona przez Główną Prokuraturę Wojskową w 1957 r. wyka-

zała, że Klauzo J.A. był bezpodstawnie represjonowany. W związku z czym, w oparciu o protest Generalnego Prokuratora ZSRR w dniu 23 sierpnia 1957 roku trybunał wojskowy Kijowskiego Okręgu Wojskowego ponownie rozpatrzył akta dotyczące sprawy w.w., decyzja NKWD i Prokuratora ZSRR z 1937 r. została skasowana i sprawę karną w stosunku do w.w. umorzono w związku z brakiem dowodów winy”.

Biografia Klauzo Józefa
syna Andrzeja

Urodził się w 1908 roku. Ojciec - Andrzej Wikentiewicz Klauzo, był przykładnym robotnikiem, przodownikiem pracy, o czym świadczy wypis z książki pracy.

W czasie wykonywania obowiązków służbowych (zapobiegł zderzeniu dwóch pociągów) został ranny, stracił obie nogi i w dniu 7.09.1932 roku został zwolniony z pracy jako inwalida I gr. Wpis służbowy nr 1056. Zmarł w 1947 r.

Matka - Wilhelmina Francowna Klau-

“Jeżeli zapomnę o nich
Ty, Boże na niebie
Zapomnij o mnie”

(Adam Mickiewicz)

zo była gospodynią domową. Zmarła w 1959 roku.

Józef syn Andrzeja ukończył siedmioletnią szkołę w Kijowie, uczył się w polskim technikum pedagogicznym, a następnie w instytucie pedagogicznym.

W latach 1933 - 1935 był aspirantem w polskim instytucie pedagogicznym. W związku z reorganizacją instytutu nie ukończył aspirantury.

Rodzina żyła w biedzie, dlatego Józef będąc nastolatkiem był zmuszony pracować w przedsiębiorstwie i w przedszkolu (naprawiał meble). Podczas pobierania nauki w technikum i w instytucie jednocześnie pracował jako wychowawca w szkole Nr 11. Następnie wykładał fizykę i matematykę w technikum, na “rabfaku” KWZI i w Średniej Szkole Nr 50 w Kijowie (ostatnie miejsce pracy).

W latach młodości (przez krótki okres czasu), ze względu na dobry głos i talent artystyczny występował w polskim teatrze wspólnie ze znaną aktorką Dragoj.

Za dobrą pracę w charakterze wykładowcy matematyki był nagrodzony dyplomem na kursach przez WUCWK i obwodowy komitet wykonawczy.

Ze wspomnień siostry Klauzo
J.A. - Kozłowej (Klauzo)
Wilhelminy Andrejewny

Mój brat Klauzo J.A. pracował w polskiej szkole Nr 11 w Kijowie razem z Edwardem Dąbrowskim, który razem z matką przyjechał z Polski. Przystojny, o interesującym wyglądzie zewnętrznym był Dąbrowski przyzwyczajony, dobrym i radosnym człowiekiem. Był wiernym przyjacielem mojego brata i ulubieńcem całej naszej rodziny. Gdy starsza siostra - Waleria urodziła syna (1936 r.), dano mu imię

Serce

takie, jakie nosił Dąbrowski - Edward.

Nastał 1937 r. - początek niemożliwych wprost do opisanego nieszczęścia (aresztowanie Edika Dąbrowskiego, potem brata, a następnie wiadomość z Czelabińska o aresztowaniu siostry Walerii i jej męża; maleńkiego, dziewięciomiesięcznego Edika oddano do domu dziecka).

Gości, letni poranek. Wszyscy jesteśmy w domu, z wyjątkiem Józia. Przyszła mama Dąbrowskiego. Zemdlała zanim zdążyła się przywitać. Gdy odzyskała przytomność powiedziała: “Dzisiejszej nocy aresztowali Edika. W czasie rewizji zabrali fotografię Józia. Niech Józio natychmiast gdziekolwiek wyjedzie”.

Kiedy brat dowiedział się, co się stało zapewnił rodziców, że aresztowanie Edika to pomyłka a jeśli chodzi o niego, to nie widzi on powodu do wyjazdu. Ojciec wyraził przypuszczenie, że Edika aresztowano z powodu tego, że w Polsce pozostał jego brat, który był oficerem wojska polskiego.

Z sercem przepełnionym bólem myśleliśmy o matce Edika. Była ona sama z swoją zgrzyotą.

Józio co wieczór po pracy zaglądał do niej i w ten sposób próbował złagodzić jej straszną samotność.

Nasi bliscy, którzy martwili się o los brata uprzedzali nas, że te wizyty mogą stać się przyczyną aresztowania.

Ale czy mógł mój brat nie pójść do matki przyjaciela, która była pogrążona w takiej rozpacz?

30 września tegoż 1937 roku brata aresztowano.

Podczas aresztowania mama prosiła Józia, aby włożył ciepłą bieliznę, bo wkrótce nastąpią chłody. Enkawudziści powiedzieli, że niepotrzebnie się trwoży, bo za kilka dni syn będzie z powrotem w domu.

I oto nadszedł listopad, nastały chłodne dni. Mama poskładała paczkę dla syna. Włożyła do niej ciepłą bieliznę.

Z kraju

Zmarł Zbigniew Herbert

28 lipca w Warszawie w wieku 73 lat zmarł Zbigniew Herbert, jeden z najwybitniejszych poetów polskich XX wieku. Do jego najświetniejszych dzieł należą zbiory wierszy “Pan Cogito” i “Raport z oblężonego Miasta”, dramaty “Jaskinia filozofów” i “Rekonstrukcja poety”, tomy esejów “Barbarzyńca w ogrodzie” i “Martwa natura z wędzidłem” oraz opowiadanie “Lustro”. Cieszył się jednoznacznym uznaniem czytelników i krytyki literackiej. O jego poezji pisali najwięksi znawcy literatury polskiej. Należał do najbardziej znanych za granicą poetów polskich. Był tłumaczony na wszystkie języki świata. Został uhonorowany wieloma nagrodami krajowymi i zagranicznymi. Przez wiele lat uchodził za jednego z głównych kandydatów do literackiej Nagrody Nobla.

Urodził się we Lwowie. W czasie II wojny światowej wstąpił do Armii Krajowej. W latach stalinowskich pisał do szuflady. Wiele podróżował po Europie i Ameryce. Wykładał literaturę w Stanach Zjednoczonych i Berlinie Zachodnim. W połowie lat 70. po podpisaniu listu protestacyjnego przeciwko wprowadzeniu zmian w Konstytucji ówczesnej Polski został obłożony całkowitym zakazem druku. Był wielkim autorytetem artystycznym i moralnym. W swoich wierszach stworzył postać Pana Cogito, z którym

identyfikowały się dziesiątki czytelników. Wypowiedziane przez niego w wierszu “Przesłanie Pana Cogito” słowa “Bądź wierny. Idź” towarzyszyły Polakom w ciężkich latach stanu wojennego. Na przełomie lat 80.-90. mieszkał w Paryżu. Do Warszawy wrócił w 1992 roku. Drukował m.in. w “Tygodniku Powszechnym”, “Zeszytach Literackich”, “Odrze”, “Tygodniku Solidarność”. Wiosną 1998 roku ukazały się dwie ostatnie książki poety. Nakładem krakowskiego Wydawnictwa a5 “89 wierszy” w wyborze i układzie autora oraz zbiór “Epilog burzy” we wrocławskim Wydawnictwie Dolnośląskim 30 lipca prezydent Aleksander Kwaśniewski nadał pośmiertnie Zbigniewowi Herbertowi Order Order Orła Białego, za osiągnięcia w twórczości literackiej i zasługi dla kultury polskiej. Żona poety odmówiła przyjęcia orderu motywując to tym, że poeta nie przyjmował żadnych odznaczeń. 31 lipca odbyły się uroczystości pogrzebowe Zbigniewa Herberta, w których obok rodziny zmarłego poetę żegnali przedstawiciele środowiska literackiego - z naszymi polskimi laureatami Nagrody Nobla Czesławem Miłoszem i Wisławą Szymborską na czele, ludzie kultury, mediów oraz świata polityki, reprezentowanego m. in. przez premiera Jerzego Buzka, marszałka Senatu Alicję Grześkowiak oraz ministra

Wydarzenia z życia

kultury i sztuki Joannę Wnuk-Nazarową.

Nowe polskie filmy

Trwają zdjęcia do kilkunastu polskich filmów. Są wśród nich kosztowne superprodukcje, kontynuacje kasowych przebojów i debiuty. Mistrzowie sięgają po wielką literaturę, a młodszy - robią filmy współczesne. Andrzej Wajda kręci ujęcia “Pana Tadeusza”, a Juliusz Machulski dalszy ciąg przygód Cezarego Pazury “KILERO 26ch”. Janusz Majewski pracuje nad “Złotem Dezertów”, które jest kontynuacją “CK Dezertów” - wielkiego sukcesu kasowego roku 1985. Natalia Koryńska w filmie “Amok” według scenariusza Roberta Bruttera opowiada o losach młodego dziennikarza radiowego, który w roku 1993 trafia na raczkującą dopiero giełdę. W środowisku ludzi związanych z reklamą toczy się akcja filmu Łukasza Zadzińskiego “Billboard”, scenariusz napisał Janusz Głowacki.

Międzynarodowe spotkanie młodzieży pod Krakowem

W miejscowości Przegorzały pod Krakowem rozpoczęła się 14

lipca br. ósma edycja międzynarodowych spotkań młodzieży “The College of New Europe”, poświęconych integracji europejskiej na polu kultury. Uczestniczyło w nich ponad 200 osób z 17 krajów Europy Środkowo-Wschodniej. W ramach tegorocznych spotkań odbyło się sześć sesji złożonych z wykładów prowadzonych przez naukowców z prestiżowych uczelni europejskich. Od czasu powstania programu “The College of New Europe” wzięło w nim udział 900 osób.

Odnaleziony scenariusz
Kieślowskiego

Polska prasa poinformowała, że znany reżyser i aktor Jerzy Stuhr (“Spis cudzołóżnic”, “Historie miłosne”) rozpocznie wiosną 1999 roku realizację scenariusza Krzysztofa Kieślowskiego - poinformowały polskie gazety. Scenariusz nosi tytuł “Duży pies” i został odnaleziony przypadkowo w Niemczech. Kieślowski napisał go w 1973 roku. Producent filmu Janusz Morgenstern odkupił już od Marii Kieślowskiej, wdowy po reżyserze, prawa do realizacji filmu.

Wajda kręci
“Pana Tadeusza”

Od 15 do 21 lipca 1998 r. trwały w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu zdjęcia aktorskie do filmu “Ostatni zajazd na Litwie”, będącego ekranizacją “Pana Tadeusza” - polskiego poematu narodowego napisanego w I połowie XIX wieku przez najśłynniejszego polskiego poetę romantycznego Adama Mickiewicza. Na planie filmu, reżyserowanego przez Andrzeja Wajdę, pojawili się znani polscy aktorzy, m.in. Daniel Olbrychski, Jerzy Bińczycki i Marek Pereczko. Najważniejszą postacią w filmie jest Jacek Soplica, którego zagra popularny polski aktor Bogusław Linda. Zdjęcia do “Pana Tadeusza” potrwają do 24 września. Premiera filmowa planowana jest na początek przyszłego roku.

Krzysztof Zanussi
uhonorowany przez
krytyków literackich

Polski reżyser Krzysztof Zanussi otrzymał nagrodę prestiżowego stowarzyszenia krytyków literackich - Międzynarodowej Grupy Lektury. Wręczenie nagrody odbyło się 16 lipca we Włoszech.

boli do dziś

Ojciec przewiązał paczkę sznurkiem i powiesił ją na szyję (w rękach trzymał laski, nie miał obu nóg).

W łukianowskim więzieniu kategorycznie odmówiono przyjęcia paczki, przy czym zapewniono ojca, że jego syna nie ma już w więzieniu. Jednak ojciec bardzo ich prosił, aby okazali mu łaskę i wzięli paczkę, bowiem syn jest źle ubrany i jest mu zimno. Namówił ich, paczkę przyjęli, pożalowali ojca. Mimo pewności, że Józia nie ma we więzieniu, czuł radość, że przyjęli paczkę.

Po pewnym czasie powiedziano nam, że Józia skazano na 10 lat pozbawienia wolności bez prawa prowadzenia korespondencji. Dlaczego nie powiedzieli prawdy? Pożalowali nas?

Być może, gdyby wtedy ojciec dowiedział się o tym, co się stało, to i pozostali członkowie rodziny również by zginęli.

Ojciec zwracał się do różnych organów z prośbą, aby wyjaśniono cały ten koszmar. Daremnie.

Doszedł do wniosku, że nie ma innego wyjścia jak tylko dokonać samospalenia na znak protestu. Mama była temu przeciwna: "Pomyśl, Andriusza, wszyscy zginęli. Za 10 lat, a być może jeszcze wcześniej, nasz syn powróci. Do kogo? Jakież jeszcze męki mu zgotujemy?"

Ojciec nadal pisał. Wysłał nawet prośbę do Krupskiej mając nadzieję, że drgnie jej kobiecie serce, i że okaże pomoc. Daremnie.

Po śmierci ojca (w 1947 r.) zaczęła pisać mama. Przecież minęło już 10 lat. W odpowiedzi otrzymaliśmy wezwanie do stawienia się o godz. 10 wieczorem, na Pieczersk. Poszłam. Okazało się, że takich jak ja jest więcej. Kiedy nadeszła moja kolejka (była już głęboka noc), człowiek siedzący pod oknem powiedział mi:

"Nigdzie nie zwracajcie się z żadnymi prośbami. Dokądkolwiek byście nie pisali,

wszystkie wasze listy trafią do nas. Jeżeli będziecie nadal kontynuować, traficie tam, gdzie wasz brat".

Więcej ich nie niepokoiliśmy.

Ogromny, niczym nie uśmierzony ból zamieszkał w naszym domu. Co wieczór, przed snem, oczami pełnymi łez patrzyła mama na fotografię ukochanego syna, ostrożnie kładła ją pod poduszkę i szepem wymawiała takie słowa: "Przysnij mi się, synku".

Tak żyła do samej swojej śmierci.

W 1957 r. brat został zrehabilitowany. W czasie śledztwa dotyczącego rehabilitacji prowadzący śledztwo odwiedził nasz dom. W tym dniu mama była sama w domu. Nie bacząc na dobroduszną i przyjemną twarz śledczego, mamusia dowiedziawszy się kim jest i w jakim celu przyszedł - zaniemówiła. Nie mogła skoncentrować się i mówić. Poprosiła go, by wezwał mnie do siebie. Obiecał wypełnić jej prośbę, zauważył przy tym, że ja nie jestem zupełnie mu potrzebna, chce jedynie uszanować jej prośbę.

I tak zostałam wezwana do prowadzącego śledztwo. Rozmowa była szczerą. Na pytanie: o co oskarżono mojego brata, odpowiedział, że oskarżenie jest dosłownie "śmieszne" i nie warto o nim mówić. Nie nalegałam, aby odpowiedź była bardziej konkretna, ponieważ uważałam, że mówi on i tak zbyt wiele. Bałam się o niego. Na pytanie: kto doniósł na brata, odpowiedział, że Edward Dąbrowski. Wyraziłam powątpiewanie. Dąbrowskiego i brata łączyła prawdziwa i nadzwyczajna przyjaźń. Prowadzący śledztwo odpowiedział na to: "Nie oskarżajcie Dąbrowskiego. Zmuszono go i powiedział".

W czasie rozmowy prowadzący śledztwo opowiedział mi o nauczycielce języka rosyjskiego, która pracowała razem z bratem w szkole Nr 50 w Kijowie. Ona nas nie знаła, nie wiedziała, czy żyje mój brat. Ale za to

jakie złożyła zeznania! Prowadzący śledztwo podkreślił, że brał udział w wielu przesłuchaniach, ale tego typu zeznania słyszał po raz pierwszy. Na moją prośbę przeczytał je głośno. Byłam zdumiona śmiałością i uczciwością tej kobiety, której nie znała ani mama, ani ja.

Myslałyśmy jak jej się odwdziżyć. Postanowiłyśmy, że trzeba pójść do niej, do pracy i po prostu powiedzieć jej: "Dziękuję".

Szłam po schodach szkoły Nr 50 na Komercyjnym Perieulku i od lez miałam ściśnięte gardło. Przecież po tych białych marmurowych schodach wiele lat temu lekkim krokiem chodził mój ukochany brat.

W pokoju nauczycielskim czekałam na dzwonek na przerwę i na przyście nieznaną nauczycielki. A oto i koniec lekcji. Pokój nauczycielski zapelnia się ludźmi. Która z nich to ONA. Pokazano mi niewysoką kobietę, z surową fryzurą, skromnie ubraną. Podeszłam do niej. Nie miałam sił, aby się jej przedstawić. Pokłoniłam się jej, wzięłam jej rękę w swoje dłonie, całowałam je i zabrakło mi sił, by powstrzymać łzy bólu i wdzięczności. Ona, gołąbeczka, nie mogła zrozumieć, co się dzieje i z trwogą zapytała: "Kim pani jest?". Gdy otrzymała odpowiedź, pogłodziła mnie. Powiedziała jej "dziękuję" i odeszła. Nigdy więcej nie widziałam tej kobiety. Ona nie szukała okazji do spotkań z nami. Pozostawiła jednak na całe moje życie dobrą pamięć o sobie.

W 1957 r. powiadomiono nas, że brat zmarł na zapalenie opon mózgowych.

W 1990 r. wydano nam akt zgonu z dopiskiem: przyczyna śmierci - rozstrzelanie.

W tym samym roku dowiedziałam się, że pozytywne charakterystyki w procesie rehabilitacji złożyła nie tylko Junija Wasiliewna Żerebiowa, ale także inni ludzie, którzy znali brata. Chylę czoło przed nimi za to, że w tak ciężkim czasie nie bali się i odważnie powiedzieli dobre słowo w obronę mojego brata.

W pamięć o bracie dałam mojemu synowi, który urodził się w 1950 r. imię Józek. Dając mu to drogie dla mnie imię

prosiłam Boga, aby mój syneczek był choć trochę podobny do swojego wujka. Rzecz zrozumiała, nie łatwo jest być takim jak on.

W 1937 r. tragiczną śmiercią zginęli dwaj wierni przyjaciele - Edward Dąbrowski i Józef Klauzo.

W chwili obecnej dwaj bracia Edward Stankiewicz i Józef Kozłowski noszą imiona zamordowanych. I nie tylko szczerze kochają się, ale są również prawdziwymi przyjaciółmi.

Kończąc, chciałabym powiedzieć, że byliśmy (tak jak miliony nam podobnych) wierni Ojczyźnie. My, podobnie jak miliony innych ludzi przeżyliśmy straszny czas aresztowań i byliśmy pewni, że to wszystko nieporozumienie. Jaką działalność kontrrewolucyjną mógł prowadzić młody nauczyciel, wychowany w duchu nienaruszonych ideałów, w które święcie wierzył, i których gotów był bronić?

Chciałabym wiedzieć, co zmusiło NKWD do rozstrzelania mojego brata wkrótce po jego aresztowaniu (30.09 - aresztowanie, 26.10 - wyrok śmierci) Dlaczego? Przypomina to bandycki mord dokonany przez mordercę maniaka.

Mówią, że ludzkie serce, a szczególnie kobiece, wcześniej niż nasza świadomość przeczuwa zbliżającą się radość lub nieszczęście. Ale czy zawsze? Czy zawsze jest ono do tego zdolne?

Zapewne nie. Nikt nie mógł ani świadomie, ani podświadomie, ani rozumem, ani sercem przewidzieć takie okrutne w swoim cynizmie lata masowych aresztowań i rozstrzelań. Być może nawet teraz z trudem wyobrażamy sobie ile ich było - tych zamęczonych i rozstrzelanych.

Wszystko to pozostało w przeszłości. I tylko serce ściska się i boli jak otwarta rana.

Młodzież doradza nam niemożliwy do przyjęcia sposób - zapomnieć o tym koszmarze, nie wspominać o przeszłości.

A oto moja rada dla was, młodzi ludzie: pamiętajcie, bez przeszłości nie może być dnia dzisiejszego i niemożliwa jest przyszłość. Niech nie pozostają poza waszą uwagą ci, którzy niewinnie zginęli.

Cześć ich pamięci! ■

kulturalnego Polski

Premiera nowego utworu Krzysztofa Pendereckiego

11 lipca 1998r. podczas Oregon Bach Festival odbywającego się w miejscowości Eugene (USA), miało miejsce prawykonanie najnowszego utworu polskiego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego. Jest to Credo zamówione przez ten amerykański festiwal wspólnie z Międzynarodową Akademią Bachowską ze Stuttgartu. Początkowo artysta miał zamiar napisać Mszę, jednak zmienił pierwotny zamysł i stworzył trwające 65 minut Credo. Pierwszymi wykonawcami nowego utworu byli soliści i członkowie Międzynarodowej Akademii Bachowskiej ze Stuttgartu, których poprowadził wybitny dyrygent Helmuth Rilling. Europejska premiera Credo odbędzie się w październiku w Krakowie, podczas festiwalu Krzysztofa Pendereckiego, zorganizowanego z okazji przypadających w tym roku 65. urodzin artysty.

Polski aktor nagrodzony na festiwalu w Karlowych Varach

Polski aktor Olaf Lubaszen-

ko otrzymał nagrodę za najlepszą rolę męską na zakończonym 11 lipca br. 33. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Varach (Czechy). Zagrał on partyzanta w filmie Władimira Michalka "Zabić Sekała". Jest to polsko-czeska produkcja, którą w Karlowych Varach wyróżniono dodatkową nagrodą Jury Ekumenicznego. Jednym z jurorów festiwalu był znany polski aktor i reżyser Jerzy Stuhr.

"Dziady" w Awinionie

Podczas słynnego Festiwalu Teatralnego w Awinionie (Francja) odbyło się czytanie "Dziadów" - polskiego dramatu narodowego, napisanego w pierwszej połowie XIX wieku przez Adama Mickiewicza. Czytanie "Dziadów" było pierwszą prezentacją polskiego arcydzieła przed francuską publicznością. Do wystawienia utworu Mickiewicza doszło dzięki staraniom m. in. Michała Masłowskiego, profesora literatury polskiej uniwersytetu w Nancy (Francja) oraz znanego polskiego aktora Andrzeja Seweryna obecnie członka słynnej Komedii Francuskiej.

Projekt ustawy o języku polskim

21 lipca br. rząd przyjął projekt ustawy o języku polskim, która traktuje i chroni język polski jako: język państwowy, dobro kultury i kategorię ekonomiczną. Ochrona będzie polegać m. in. na przeciwdziałaniu zniszczeniu czy uszkodzeniu języka, a także zapewnieniu mu wszechstronnego rozwoju.

Projekt wprowadza nowe uregulowania, które mają zapewnić zahamowanie procesu wypierania języka polskiego z szyldów, reklam i tablic oraz uznanie umiejętności wyrażania się po polsku za obowiązek urzędnika państwowego na każdym szczeblu. Ustawa ma regulować posługiwanie się językiem ojczystym w działalności gospodarczej i publicznej. Według projektu, wszystkie umowy z partnerami zagranicznymi, których wykonanie ma nastąpić na obszarze Polski, powinny być zawierane w języku polskim.

Oprac. Bogusław W.



Warszawa. Ulica Freta



Niespokojna natura

Twórczość

bezdewizowa wymiana grup reprezentujących uczelnie wyższe Kijowa i Krakowa.

Jego patriotycznym celem było rozpowszechnianie prawdziwej wiedzy o polskiej kulturze, życiu narodu polskiego, tradycjach i historii Kraju, o tym jakimi jesteśmy my - Polacy. Działal tak po to, by nigdy już nie powtórzone tragicznych błędów historii, jakie popełniono w stosunkach między sąsiadami w Europie.

Jako tłumacz literacki swoją pozycję zdobył niemal błyskawicznie, debiutując w krótkich odstępach czasu (1994-1998) w postępowych czasopiśmie ukraińskich i prasie codziennej. Przedmiotem debiutu stały się publikacje tłumaczeń zakazanej przez ówczesną władzę ZSRR i PRL patriotycznej poezji polskiego żołnierza-obywatela, „buntownika” — liryka, znanego powszechnie — Władysława Broniewskiego, a także poety-filozofa z Krakowa — Waldemara Kani.

Igor Płyta jest redaktorem i współautorem trylogii — „Dzwon sumienia ludzkiego. Zwrot z niepamięci” wydanej w języku ukraińskim z okazji setnej rocznicy urodzin W. Broniewskiego.

Jego twórczość zawiera wiele utworów patriotycznych. Niektóre z nich po raz pierwszy zostały opublikowane w języku ukraińskim przez postępowy tygodnik „Oświata”, dzienniki — „Niezależna Ukraina” i „Gazeta Robotnicza”, natomiast w języku polskim przez „Ognisko” (czasopismo Polonii Duńskiej) i inne. Zdaniem twórcy — poezja musi mieć sens ocalający, pomagający ludziom w

nieszczęściu i wskazujący im drogę walki o niezależność. Dlatego ten patriota polski zawsze działał w myśl dewizy: „Liberati non - defuit unquam fata aspera vinces” (zawsze oddany wolności przewycięży zły los).

Pisarz uważa, że jedynym i najlepszym sposobem pomocy ludziom poprzez lirykę jest zamykanie w strofach wierszy ducha prawdy i sprawiedliwości, prawdy i dobra. Wiara ta mówi o zakorzenieniu poety — tłumacza w kulturze chrześcijańskiej, katolickiej, rozumianej bez dogmatów. Stąd doktorowi I. Płyce można, moim zdaniem, wystawić następującą krótką charakterystykę: jest on nie tylko doskonałym tłumaczem, utalentowanym pisarzem lecz też niesłychanie pracowitym i ambitnym twórcą. A propos, w ubiegłym roku wziął on udział w IV Międzynarodowym Konkursie Poezji Polonijnej.

Okazuje się, że nie znaliśmy Igora Płyty jeszcze z jednej strony — jako liryka. W swych utworach poeta przekazuje uczucia własnej natury. Jego wiersze niosą nową, odkrywczą prawdę. Skłonność wyobraźni autora do odtwarzania przeżyć duchowych wyraża się jego swoistym stylem. Twórca lubuje się w obrazach artystycznych, które wnoszą do serc ludzi ciepło i światło.

Czytając utwory naszego ziomka, nagle uświadamiamy sobie, że jego wiersze pulsują oddechem bliskim do rytmu strof znanych poetów polskich i to spostrzeżenie utwierdza nas w głębokim poczuciu ciągłości wielkiej polskiej kultury. Urzeczony tropieniem pogranicza poezji i prozy, wyobraźni i rze-

czywistości autor zachęca do mowy jasnej i wolnej od sztucznych nawarstwień. Jednocześnie uznając irracjonalny charakter źródła poetyckiej inspiracji, poeta interesuje się okresem twórczości Mickiewicza. Wrażliwy na uroki życia broni się przed poezją, która jest „tylko obrazem”. Taką jest liryka tego człowieka o niespokojnej naturze.

Halina Cyganko (filolog)

Globus

Pamiętam, globus mądry na ławce roztaczał piękno, manił mnie w dal za sobą, zostając sam na miejscu.

Śniłem o morzach burzliwych, o nie przystępnych cieśninach... Nie gasła wiosenna zorza, pełna dźwięków harmonii.

I szeptały mi wiatarki w wiosce mej zakurzonej: — by opanować kontynenty, charakter trzeba mieć silny.

Urosnąć chciałem dużym, przez świat mknąć orłem wolnym... Nad sercem mym panował jak czarownik, niepokromiony globus szkolny.

Wirował on wokół osi, bym rzeczkę znalazł wskazówką. A życie wtedy, jak byś nie patrzył, wydawało się — najpiękniejszą bajką.

Dla Pań

Projektant mody z Polski - Leszek Konarski przyjechał specjalnie do nas, na Ukrainę, aby zobaczyć jak się ubierają, jak korzystają z kosmetyków i jak zachowują się na ulicy kobiety mające skłonności do tycia. W Dniu Kijowa, na Andriejewskim Spusku zademonstrował on kilka swoich modeli, a dla chętnych kobiet, wyjątkowo „puszystych” i bardzo „puszystych”, wykonał wykroje.

- Jak długo pracuje pan z „puszystymi” kobietami? Co było w nich pociągające?

- Modą interesowałem się już w dzieciństwie. Moi rówieśnicy biegali z piłką po podwórku, grali w tenis, a ja siedząc na ławce, przeglądałem żurnale mody mojej mamy. Zawsze interesowało mnie, dlaczego artyści rysują wyłącznie chude i wysokie kobiety i nigdy nie rysują „puszystych”, chociaż po ulicach chodzą i takie i takie. Mnie osobiście zawsze pociągały „rozkoszne” kobiety, takie jak moja mama. Pierwszego opracowania dokonałem w wieku 12 lat, w przeddzień urodzin mamy i właśnie dla niej. Goście, którzy przyszli złożyć jej życzenia, mówili: „Basia, jaką masz seksualną sukienkę! Kto ci ją uszył?”

- Czy to właśnie wydarzenie zadecydowało, że został pan projektantem mody?

- Tak. Zaczęłem przyglądać się „puszystym” dziewczętom i kobietom, zauważałem trafne i niebytnie ubiory. I nagle zrozumiałem, że kobiety, które nie mogą szczerzyć się dobrą figurą są tak samo pociągające, jak i te - zgrabne. One także chcą wyglądać seksualnie i chcą się podobać mężczyznom. Co należy w tym celu zrobić? Należy żyć dla takich kobiet kostiumy i sukienki, w których będą wyglądać czarująco. Boiem prawidłowo wybrane ubranie może ukryć wady figury - zbyt szerokie biodra, duże piersi, niebytnie cienką talię. Chcę powiedzieć, że udało mi się odkryć sekrety, dzięki którym „puszyste” panie mogą zgrabnie wyglądać.

- Proszę podzielić się niektórymi z tych sekretów z naszymi czytelnikami...

Projektant mody Leszek Kanarski: Chudziutki lubię, ale pracuję wyłącznie z „puszystymi”

- Bardzo chętnie. Zaczniemy od długości. Bluzy i żakiety „puszystych” dam w żadnym wypadku nie powinny być krótkie. Najlepiej, gdy dochodzą one do bioder i zakrywają „problematyczne” części ciała. Jest także rzeczą oczywistą, że spódnica nie powinna kończyć się na poziomie najgrubszej części łdy. O wiele seksowniejsz będzie, gdy łdy zostanie ukryta pod spódnicą. Proszę mi uwierzyć - nie obnażone, ale właśnie lekko zamaskowane części kobiecego ciała najbardziej rozpalają mężczyzn.

Dekolty w bluzkach i sukienkach najlepiej wykonywać w kształcie litery „V”. Wydłużają one szyję i cała figura wygląda bardziej zgrabnie. Doradzę wybierać tkaniny w paski, które optycznie wydłużają figurę i w ten sposób czynią ją bardziej zgrabną i, nie boję się to słowo jeszcze raz powtórzyć, pociągającą, a przez to bardziej seksualną. W takich przypadkach na szyi należy założyć długi łańcuszek lub korale. O tym, że należy tak właśnie postępować, przekonałem nawet swoją nieustępliwą żonę Annę.

- Czy ona również ma tendencję do tycia?

- Jest ona najbardziej puszystą kobietą w naszym domu, w naszej dzielnicy, a być może i w Warszawie. Jak ją poznałem? W bardzo prosty sposób. Mówiłem już, że pierwszego opracowania dokonałem dla mamy. Drugiego - dla jej przyjaciółki, trzeciego - dla współpracownicy itd. Pojawili się u mnie stali klienci. I oto osiem lat temu przyszła do mnie Anna - młoda, dorodna, ale ubrana bez gustu. Zaczęłem nad nią pracować z po pewnym



czasie zmieniłem ją w królową, czym bardzo zaskoczyłem jej koleżanki i krewnych. Ona zaczęła tak wspaniale wyglądać, że ja sam zakochałem się w niej po uszy i wkrótce pobraliśmy się. Mamy dwoje dzieci - pięcioletnią helę i dwuletniego Franciszka. Dzieci także są „okrągłutkie”, tak jak Anna i moja mama. I proszę mi wierzyć, nie zamieniłbym moją grubutką Annę nawet na megagwiazdę, która zwyciężyła we wszystkich światowych konkursach piękności. A to dla tego, że bardziej wymarzonej i seksualnej kobiety jaką jest Anna, nie spotkałem w swoim życiu, chociaż w „sercowych sprawach” mam dość duże doświadczenie.

- Wspominał pan o materiałach w paski, ale wydaje mi się, że „puszyste” panie wyglądają równie dobrze w jednokolorowych tkaninach.

- Chciałem o tym powiedzieć, ale tak pochłonęła mnie opowieść o Annie, że zupełnie zapomniałem

Na przykład czarny kolor jest kolorem „zgrabności”. Nie znaczy to jednak, że kobiety powinny ubierać się wyłącznie na czarno. Czarne spodnie, spódnice lub żakiety można połączyć z innego koloru torebką, szalikiem, mankietami itd. Ta zasada odnosi się również do innych kolorów - ciemnozielonego, ciemnoniebieskiego, fioletowego, ciemnopopielatego lub czekoladowego. Jest tu dość miejsca dla fantazjowania. Bardzo modny zestaw to połączenie zielonego i fioletowego. Chcę jednak zauważyć, że wszystkie te rzeczy należy łączyć z „lejących” się, miękkich tkanin. One, lekko podkreślając figurę, ocierając się i obejmując figurę w czasie wykonywania ruchów, stwarzają wrażenie wysmukłości i, co znowu podkreślam, seksualności. Lekkie, „lejące się” tkaniny - to po prostu idealny materiał dla „puszystych” kobiet, które pragną elegancko wyglądać. Jeżeli istnieje konieczność kupienia bluzki lub sukienki, to należy bez zastanowienia wybierać duży rozmiar, bowiem swobodna rzecz wygląda na „puszystej” figurze o wiele bardziej wyraziście, niż obcisła, przez którą można dopatrzeć się wszystkich zbędnych waleczków tłuszczu.

I jeszcze jedna rzecz. Wystrzegajcie się dopasowanych żakieta z wąskimi rękawami, które nie tylko przylegają do rąk, ale także do piersi i brzucha. W tak źle dobranym ubraniu kobieta nie tylko nie jest pociągająca, ale wręcz szpetna. Kiedy widzę taką kobietę, to wywołuje to u mnie śmiech przez łzy. Staram się do niej podejść i pomóc jej nie tylko radą, ale i czynem. Niektóre z nich obrażają się, ale większość korzysta z moich usług.

- Czy doradza pan takim klientom stosowanie poduszki?

- Poduszki - to pierwsi pomocnicy w dziele ukrywania zbędnych kilogramów. Dzięki nim można podkreślić i poszerzyć plecy, a jednocześnie jakby zwęzić biodra. Doradzę szczególnie dzianinę, która doskonale formuje linię ramienia.

- Jak należy nosić obuwie?

- Jeżeli kobieta ma grube łydki, to najbardziej odpowiednie obuwie dla niej to „łódeczki”, które wzmocnią i wydłużają nogi. Zaś wysoki obcas uczyni chód bardziej pięknym, a ponad to doda kilka centymetrów, co ma bardzo duże znaczenie dla niskich kobiet. Rajstopy? Najlepiej ciemne. Nie należy nosić podkolanówek - na grubej nodze wyglądają okropnie. Jasne i ażurowe pończochy i rajstopy niech was zupełnie nie niepokoją - wymyślono je dla chudziutek.

- A jaki ma pan stosunek do chudych i zgrabnych dziewcząt i kobiet?

- Zupełnie dobry, ale pracuję wyłącznie z „puszystymi” klientkami, ponieważ lubię ich rozmiary, dużą wagę, temperament, seksualność, ufność i dobrać. Mam w swojej kolekcji ponad 1400 modeli dla kobiet ze skłonnościami do bycia. Pracuję w Polsce, ale często wyjeżdżam do krajów, gdzie jest dużo „dorodnych” piękności: do Rosji, Ukrainy, Ameryki. Na przykład w Niemczech, Francji, Włoszech prawie wszystkie damy są chude, dlatego nie ma tam dla mnie nic interesującego. W Kijowie spotykam bratnie dusze na każdym kroku. Jeżeli się uda, to przed Nowym Rokiem przywiozę tutaj swoją nową kolekcję „Moda-99” dla kobiet, które ważą ponad 100 kg. Przygotowywałem ją przez 14 miesięcy, a miarę brałem z mamy i żony Anny. Kolekcja tak właśnie będzie się nazywać - „Anna - Barbara”.

Maria Razik

„Interiessnaja Gazeta”

* „Puszysta kobieta” - to termin, który wprowadziła do polskiego słownika znakomita piosenkarka Danuta Rinn. Zastąpił on wszystkie inne, niebytnie ładne słowa, którymi określało się kobiety z nadwagą (przypisek tłumacza).

Z życia...

"Starość nie radość" — mówi przysłowie ludowe. Szczególnie jeżeli np. samotny staruszek ma mieszkanie w centrum Kijowa. A do tego wszystkiego jest Polakiem. Broń Boże, nie chodzi tutaj o dyskryminację narodową na Ukrainie. Ale tylko o to, jak honorowa Polka może przyłożyć kiedyś honorowemu Polakowi. Zresztą wszystko po kolei.

Panu N. stuknęło w tym roku osiemdziesiąt parę lat. Przed osiemdziesiątką to był człowiek uczciwy i pobożny. Do płci pięknej miał stosunek wstrzemięźliwy. Nigdy w swoim życiu na Casanowę nie wyglądał. Nawet przeciwnie. Jak wychodził po Mszy św. z kościoła, to wychodził nie pan N. a wychodziła sama cnota w obrazie ludzkim. Ale teraz to już przeszłość, bo nagle cnota zniknęła, jakby jej w ogóle nie było. I to nie wina pana N. bo on chciał być nadal cnotliwym, ale...

Jak człowiek dorósł do 80 lat, to nagle się zmienił. Wreszcie, w sile wieku poczuł, że jest prawdziwym chłopem, rycerzem. Młodszy - to przecież jeszcze smarkacze. A jak człowiek ma tyle lat, to już ma wyrobione oko. Wie z jakiej strony trzeba "podjechać do kobitki", czym ją oczarować. Do tego wszystkiego jeszcze trzeba dodać posiadane staroświeckie maniery. Jak człowiek ma osiemdziesiąt, to już pewnie umie kobitkami manewrować i manierować. Sprawy łóżkowe w wieku mocno old boyowym - to sprawy drugorzędne. A może się mylę?

Pierwsza "ofiara"

Ale powróćmy do historii naszego bohatera. Skończyłem na tym, że w 80 lat pan N. prawie stracił cnotę i zaczął uwodzić kobitki. Ale robił to nie całkiem świadomie. Z pana N. zaczęła promieniować jakaś taka męska siła. Może to był symptom czarnobylski? Trudno bez głębszych badań na to odpowiedzieć. Natomiast faktem udowodnionym jest to, że niektóre kobitki nie mogły wytrzymać czarów 80 letniego old boya i prędko się poddawały.

Pierwsza "ofiara" padła pewna pani PR zajmująca wysokie stanowisko. Honorowa Polka w wieku średnim. Nie wytrzymała kobitka. Choć była mocnej budowy ciała a' la Rubens, tzn. krew z mlekiem. Ale tylko pan N. (nie zważając na to, że sam jest niewielkiego wzrostu, ale bardzo kościsty i chudy, jak żółte przezrocze) popatrzył na nią, jak orzeł na mysz polną... i powiedziała - tak! Poszli sobie w świat, bliżej mieszkania pana N. w śródmieściu Kijowa. Bo biedaczka nie miała gdzie mieszkać w stolicy Ukrainy. Natomiast pan N., jako prawdziwy rycerz zaopiekował się względnie młodą osobą. Otworzył bramę swego serca i dwupokojowego mieszkania. Trudno mi powiedzieć co nasz old boy robił potem z panią PR, bo to już sfera prywatna.

Przez pewien czas mieszkali razem. Ale wszyscy wiemy, że miłość kobieca jest zmienna. Bo nagle pani PR polubiła bardziej przytulne mieszkanie w centrum Kijowa niż pana N. Jak miał reagować na to kiedyś cnotliwy

rycerz? Stracił cnotę, to jeszcze miał stracić mieszkanie?! Ależ nie. Pan N. zaczął walczyć jak rycerz z wiatrakami w osobie pani PR, kobietki-grenadierki (krew z mlekiem). Ale wszystkie ataki staruszka były do niczego, bo wiadomo, że wiatrak jest wiatrakiem. Pani PR bez większego wysiłku odbiła ofensywę pana N. Była to już sprawa przegrana dla osiemdziesięciolatka, gdyby z pomocą nie przyszedł syn staruszka. Wygrał zmaganie z wiatrakami. Pani PR wyprowadziła się z mieszkania, choć była mocnej budowy.

Perfidia
i miłość

Zdawałoby się, że sam Pan Bóg zlitował się nad naszym old boyem. Wszystko się uspokoiło. I spacerował by sobie pięknymi parkami Kijowa. Ale diabeł nie drzemie!

Nowe przygody
sławnego rycerza

Życie niczemu nie uczy jak masz kupę lat. Takie są najnowsze badania uczonych kijowskich. Gdyby pan N. wiedział o tym, to pewnie by się uczył na swoich błędach. A tak szybko zapomniał o przykrym doświadczeniu z panią PR. A zresztą zapomnieć było nie trudno, bo pan N. ma sklerozę. Życie natomiast nieraz może splotać figla. Dlatego Pan Bóg obdarował człowieka rozumem, żeby nie dawał się nabrać. Ale to wszystko teoria, która niestety różni się od praktyki. Czego przykładem są dalsze przygody naszego old boya.

Pewnego wiosennego poranku obudził się pan N. z jakimś dziwnym przecuciem. Śnił mu się jakiś kwitnący sad. Na drzewie wśród śpiewających ptaszków siedzi pani PR i grozi panu N. swoją grenadierską pięścią. Nagle pod jej ciężarem łamie się gałąź i kobitka (krew z mlekiem) spada na dół i znika.

A zamiast pani PR wyfruwa z kwiatków taki sobie aniołek i siada obok pana N. Całuje go w czoło, potem w policzek, i mówi takim cieniutkim głosikiem: Mój dziadusi, ukończony. Zatem podaje panu N. swoją delikatną dłoń i prowadzi go w głąb kwitnącego ogródka, gdzie tak pięknie śpiewają słowiki. Pan N. znowu poczuł się młodym i rycerskim. Tak by sobie i oglądał ten cudowny sen bez końca, gdyby jakaś wariatka wrona nie kraknęła głośno z kwitnącego drzewa i nie obudziła naszego old boya.

Cały poranek pan N. zastanawiał się - cóż to za aniołek. Niby aniołek a niby - młoda kobieta. Szczupła blondynka o filigranowej sylwetce. Skrzydełka tylko jakieś dziwne. Jedne w kolorze białoczerwonym, a drugie niebiesko-żółte. Trudno zrozumieć - czy to aniołek z polskiej strony czy ukraińskiej. Ale skleroza pomogła w rozwiązaniu tego problemu, bo pan N. nagle zapomniał o czym myślał przed chwilą. A w sercu pozostało tylko oczekiwanie na aniołka w dwupokojowym mieszkaniu w centrum Kijowa.

Objawienie aniołka

Jak ktoś tylko czeka, i czeka i nic prócz tego nie robi - to wreszcie osoba na którą czekasz się zjawia. Nie wiem czy to prawda, ale przynajmniej tak twierdzą Hindusi. Czy wiedział o takich fokusach pan N. - trudno powiedzieć. Ale pewnego letniego popołudnia, gdy nasz old boy siedział obok otwartego okna i czekał w swoim przytulnym mieszkaniu, raptem zadzwonił telefon. Pan N. podniósł słuchawkę, i o dziwo, usłyszał cieniutki niewieści głosik ze snu, mówiący czystą

polszczyzną. Nasz rycerz aż zmieszał się od niespodziewanej sytuacji, a potem zawołał: Aniołek! Przyjdź! Czekam!

Nie trzeba było powtarzać dwa razy, bo aniołek prawie natychmiast się objawił w obrazie pani mecenas. Sen się spełnił. Pan N. ujrzał na własne, słabo widzące oczy w drzwiach swego przytulnego mieszkania młodą panią ze snu, tylko, że bez skrzydełek. Jeszcze młodsza od pani PR. Coś jak gdyby... Polka. Blondynka. Z zachwytem słuchał jej zwierzeń. Prawniczka, dyplomowana. Tuż po "pierestrojce" została wysłana jako "Polka" na studia do Polski. Studiowała prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Potem otrzymała stopień magistra. A teraz robi doktorat już w Warszawie.

"Anielica" okazała się bardzo sprytną, bo przezornie już w młodym wieku załatwiła sobie polskie pochodzenie. Nie Kanada, gdzie jest dużo zamożnych Ukraińców, ale hojna Polska (czytaj polski podatek) sfinansowała studia "anielicy" z podrobionym białoczerwonym skrzydełkiem. Ale Polaków stać na wszystko (niech sobie bogaci liczą pieniądze). Nikt specjalnie nie sprawdzał narodowości młodej sprytniej panienki. A może dokumenty były też podrobione, jak skrzydełko ze snu. Natomiast faktem jest tylko to, że pani mecenas wszystko ma podrobione oprócz dyplomu sławnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ale wróćmy na grunt kijowski, na szeroką Ukrainę. I zobaczmy co tam się dzieje.

Miłość z drugiego wejrzenia

Przyszła pani mecenas nie traciła na darmo czasu, ba! na studiach w Krakowie nauczyła się różnych chwytów prawniczych i "poza prawniczych" Zdobyla też pewne doświadczenie i w Kijowie, i w Krakowie, jakim sposobem można trzymać chłopą krótko.

Dlatego siła promienistomistyczna pana N. nie wpływała na zachowanie pani mecenas. Zawsze zachowywała zimny rozsadek, czego, niestety, brakło naszemu old boyowi. Staruszek natomiast z każdym dniem dziecił od szczęścia. Jego głowa czuła się bezpiecznie na niezbyt dużych piersiach pani mecenas, która nie zdejmowała okularów nawet w nocy, co dodawało jej powagi i znaczenia w oczach naszego rycerza. Nikt nie przeszkadzał tej pastoradce, bo syna

pana N. położono do szpitala.

Świat się toczył w swoim kierunku, a życie w przytulnym mieszkanku w centrum Kijowa toczyło się w swoim. Tylko, że nasz rycerz już w żaden sposób nie wpływał na kierunek. Bo były aniołek, a teraz pani mecenas, dobrze się uczyła w Krakowie i wiedziała jakim prawem wpływać na pana N. Prawo udawania działało w tym wypadku jak najlepiej. Co krok mówiła naszemu old boyowi, jaki jest dobry, wybitny i wyrozumiały, że nikt jego przedtem nie doceniał. I tylko ona, która zdobyła "wyższą oświatę" w Krakowie, i jeszcze zdobywała "najwyższą" w Warszawie potrafiła do końca zrozumieć szlachetność pana N. wyznawała mu, że odda wszystko co ma i czego nie ma w imię wspólnego szczęścia. Słuchając tego wszystkiego nasz old boy wzruszał się do łez.

Równolegle ze słodkim gadaniem "anielica" kalkulowała jak tego staruszka "zrobić w konia". W krótkim czasie pani mecenas zbadała cały "majątek" pana N. Co zresztą zrobić było nie trudno, bo staruszek patrzył na panią młodą jak na posłankę niebios.

Koniec "oazy miłości"

Historia się powtarza. I ta światowa, i w naszym życiu prywatnym również. Pani mecenas powoli, ale stanowczo przesyła do ofensywy. Ale postępowała po mistrzowsku z zakochanym, choć nieco ostrożnym staruszką, bo miała przebiegłość ukraińską i "oświatę" polską (do tego prawną). Obiecała panu N. złote góry... w perspektywie. Niedługo skończy studia doktoranckie w Warszawie. Ale już teraz chce założyć biuro prawnicze w Kijowie, w zamiarze pomocy materialnej swemu rycerzowi... Dla niego jest gotowa nawet zre-

zygnować z kariery w Polsce.

Co prawda, i on także musi wobec niej złożyć jakąś ofiarę. To przecież tak szlachetnie i po ludzku, gdyby on, którego tak kocha, przekazał jej w darowiznę swoje mieszkanie. To przecież taki drobniak w porównaniu z miłością. Dla jego dobra i wygody musi złożyć w depozycie jego dolary, marki a także złoto po nieboszczce żonie.

U pana N. życie się odmiało. Pani mecenas zaczęła budować dla niego raj na ziemi. A kto by się temu sprzeciwiał? Wreszcie, pewnego dnia, z czarującym uśmiechem pani mecenas podsunęła naszemu staruszkowi różne formularze, które on natychmiast podpisał. W wyniku manipulacji profesjonalnych i czarów osobistych sprytniej pani mecenas przytulne mieszkanie w centrum Kijowa jako darowizna zostało jej przekazane... Ale bez pana N. Niby Polka i niby aniołek o wykształceniu wyższym (polskim) zabrała (czytaj ukradła) ze sobą twardą walutę i złoto. Załatwiła swoje ziemskie sprawy i wyfrunęła już jako aniołek w niewiadomym kierunku. Najbardziej wiarygodną jest wersja, że poleciała gdzieś w poszukiwaniu kupca "oazy miłości".

A nasz rycerz znowu pozostał sam. Bez mieszkania, bez pieniędzy i bez kobitki. Pierwszy raz zdradziła naszego old boy'a Polka, ale wtedy naszego rycerza udało się uratować. Natomiast, niby Polka, okazała się chytrzejsza i perfidniejsza. Jaki będzie dalszy los pana N. trudno przewidzieć.

Kończąc smutną historię naszego rycerza życzę czytelnikom - Sto Lat! Ale przy zachowaniu trzeźwego umysłu. I broń nas Boże od aferzystek z wykształceniem prawniczym, przypominających z wyglądu... aniołka.

Jan Bystry

"POLINFORM"

Informacja o polskich firmach-producentach
i firmach handlowych

Świadczymy usługi informacyjne i konsultacyjne dotyczące promocji firm polskich na rynku ukraińskim i firm ukraińskich na rynku polskim, pomoc w wyszukiwaniu partnerów do współpracy. Szybko i jakościowo wykonujemy tłumaczenia każdego charakteru - ustne oraz na piśmie.

"POLINFORM" - Tel./fax: (38-044) 559-98-85.

Pilne zamówienia prosimy kierować na pager:
069-abonent 10-62-65.

Виробничо-торговельно-сервісна
фірма "Й.Гжіві та А.Шнобер"

Польша, 43-514 Кашов, вул. Міровська, 12
тел./факс: (032) 215-73-24

• Виробництво та продаж машин і устаткування
для виготовлення морозива

Детальна інформація в інформаційному Бюро ділових зв'язків з Польшою "Полінформ".
тел./факс (38-044) 559-98-85
пейджер: 069 абонент 10-62-65

Ogłoszenia

- Безникотиновые сигареты и пособия для бросающих курить, пить. 254114, Киев, а/я 1. Нина.
- Продаю, покупаю, обмениваю разнообразную литературу (в т.ч. - польскую), коллекционные материалы. 254114, Киев, а/я 1, Нина.
- Привет!!! Молодежная тусовка ждет писем и фото от всех, кто

любит классную музыку, веселые компании и ищет новых друзей. Отвечу всем! Вкладывайте конверт для ответа. 334524, Крым. Керчь, а/я 24. Тус-жокею.

- Polak, Stanisław, 53 lata, szuka przyjaciół dla korespondencji i kształcenia języka polskiego. Możliwa wymiana wizyt. 270015, г. Одесса-15, а/я 181.



KĄCIK DLA DZIECI

*Drodzy nasi najmiłsi!
Dzisiaj proponujemy nauczyć się na
pamięć dwóch wesołych wierszyków
znanego polskiego poety
Jana Brzechwy*

MUCHA

Z kąpieli każdy korzysta,
A mucha chciała być czysta,
W niedzielę kąpała się
w smole,
A w poniedziałek w rosale,
We wtorek —
w czerwonym winie,
a znowu w środę —
w czerninie,
a potem w czwartek —
w bigosie,
A w piątek w —
tatarskim sosie,
W sobotę —
w soku z moreli —
Co miała z takich kąpieli?
Co miała? Zmartwienie
miała,
Bo z brudu lepi się cała,
A na myśl jej nie przychodzi,
Żeby wykapać się w wodzie.



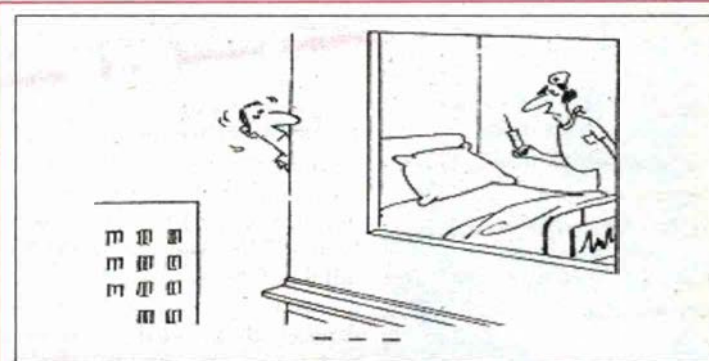
SKARŻYPYTA

"Piotruś nie był dzisiaj
w szkole,
Antek zrobił dziurę w stole,
Wanda obrus poplamiała,
Zosia szyi nie umyła,
Jurek zgubił klucz, a Wacek
Zjadł ze stołu cały placek."
"Któż się ciebie o to pyta?"
"Nikt. Ja jestem
skarżypyta."

- Muszę wyjechać, żeby
trochę odpocząć.
- Przecież nie jesteś
zmęczona.
- Teraz nie, ale jak się
spakuje...

* * *

Mąż do żony:
- Wszystko w tym domu
jest dopięte na ostatni guzik
z wyjątkiem moich koszul.



HISTORIA DLA PIOTRKA

Pierwsza wolna elekcja w Polsce

ność szlachty. Po dłuższych obrzędach wybrano królem polskim francuskiego królewicza Henryka Walezego. Wysłano po niego do Paryża uroczyste poselstwo.

Henryk Walezy przybył do Polski i był koronowany na Wawelu. Niestety, nowy król nie był lubiany przez Polaków. Przyzwyczajony do wesołego życia we Francji, nie chciał zajmować się poważnymi sprawami państwowymi.

mi. Nie znał polskich obyczajów i nie rozumiał języka polskiego.

Panował w Polsce tylko kilka miesięcy. Kiedy bowiem dowiedział się, że zmarł jego brat — król Francji, potajemnie wyjechał do Paryża. Wolał zostać we Francji królem dziedzicznym, niż być w Polsce królem z wyboru.

Stanisław Marciniak

Przysłowia na wrzesień

Wrzesień
rozpoczyna jesień

Dorota (5 IX) o słońcu,
będzie jesień w błocie

W jesieni gdy tłuste ptaki,
mróz w zimie nie lada jaki

Gdy wrzóz z dołu kwitnie
zima wcześniej przytśnie

Na jesieni,
świat się mieni

Jesień tego nie zrodzi,
czego wiosna nie zasiała

1.09.1939 — Napad Niemiec hitlerowskich na Polskę. Początek II wojny światowej;

1.09.1939 — Zmarł ostatni syn Adama Mickiewicza — Józef. Żył lat 88.

2.09.1945 — Popisanie przez Japonię aktu o bezwarunkowej kapitulacji.

4.09.1809 — Urodził się jeden z najwybitniejszych poetów polskich - Juliusz Słowacki

9.09.1828 — Urodził się Lew Tołstoj.

11.09.1838 — W Kaliszu urodził się Adam Asnyk poeta, dramaturg, nowelista, członek Rządu Narodowego 1863 r.

12.09.1683 — Odsiecz Wiednia. Zwycięstwo chrześcijańskich wojsk sprzymierzonych nad Turkami pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Załamanie się potęgi tureckiej w Europie.

13.09.1894 — W Łodzi urodził się Julian Tuwim, wybitny współczesny poeta polski.

14.09.1321 — Zmarł Dante Alighieri, twórca "Boskiej Komedii"

15.09.1463 — Połączone floty Gdańska i Elbląga w sile 25 okrętów na Zalewie Wiślanym rozbiły flotę krzyżacką złożoną z 44 okrętów.

KALENDARIUM

Krzyżówka N 95

Poziomo: 3) polski taniec; 6) kolorowy ołówek; 7) fiasko, kłapa lub pieczeń rzymska; 8) łotr, hultaj, nicpoń; 9) dawna forma zbiorowej pomocy sąsiedzkiej; 11) skóra drzewa; 13) on i ona; 14) roślina o dużych żółtych owocach; 16) chaos, nieporządek, zamęt; 17) pospolicie - dojarka; 18) część dania; 19) płaz (kumak).

Pionowo: 1) nieczytelna bazgranina; 2) bezkonfliktowa miłość; 3) niewielki kilim z płótna; 4) żółty metal szlachetny; 5) państwo - sąsiadka Ukrainy; 10) koloryst skóry ludzkiej; 12) mebel (raczej z sypialni); 13) ostra przyprawa; 14) ptak; 15) inaczej - dzierzawa.

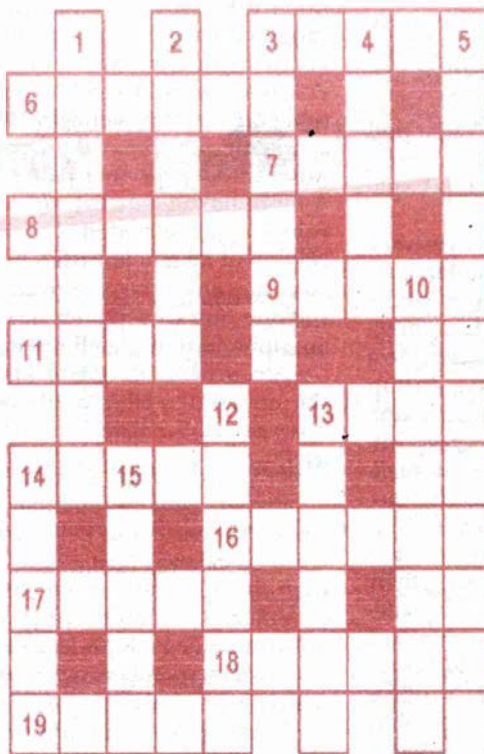
Autor: "Pińcio"

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji
do 20 września br.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 93

Poziomo: OPERA, OBEREK, TRANS, BOMBKA, WISEŁA, NUTA, LUWR, WARGI, TWÓRCA, MUMIA, RZEPIN, KLASA.

Pionowo: OBWOLUTA, TRĄBKA, OKTAWA, EUROS, ARSJA, ŁOWICKIE, GITARA, LWÓWEK, WYMYK, RUMBA.

CO
PISAŁDZIENNIK
KIJOWSKI80
LAT TEMUPolskie Towarzystwo
Kolonii Letnich w Kijowie

Polskie T-wo Kolonii Letnich w Kijowie pomyślnie rozwija swoją bardzo pożyteczną działalność. Założone w 1906 roku dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa, gromadzi coraz więcej funduszy na dobry cel i coraz więcej wysyła na letnie kolonie ubogich dzieci.

W dniu kwietnia 23 r. b. odbyło się doroczne walne zebranie członków T-wa. Przewodniczył K. Rzański. Odczytane i zatwierdzone zostało sprawozdanie T-wa za rok 1912. W roku tym wysłano na kolonie ogółem 386 dzieci. Dzieci znacznie poprawiły się fizycznie, nie mówiąc o ogromnym pożytku moralnym jaki dzieci mają na wsi pod opieką dozorczynie i ludzi dobrej woli, zwłaszcza ofiarodawców kolonii.

Członków T-wo liczyło 146, wiele osób nie zapisując się na listę członków dawało jednak ofiary pieniężne. Rok 1912 był w życiu T-wa ważnym z tego

względem, że T-wo w tym roku stało się właścicielem nieruchomości. Mianowicie dzięki ofiarności JWPP Anieli i Leona Rohozińskich towarzystwo otrzymało na własność 5 morgów ziemi w Konstantynówce berdyczowskiego powiatu. W roku bieżącym T-wo przystępuje do budowy gmachów kolonii własnych w Konstantynówce kosztem około 20 000 rb. na 120 dzieci.

Oprócz tego dzięki ofiarności JW pani Bolesławy Bironowej T-wo ma otrzymać na własność około 900 kw. sążni ziemi w przesłizkiej miejscowości na brzegu Morza Czarnego, w pobliżu Limanu w Odessie.

Walne zebranie członków T-wa jednogłośnie postanowiło wyrazić gorące podziękowanie ofiarodawcom kolonii JWP Anieli i Leonowi Rohozińskim i JW Pani Bolesławie Bironowej.

"DK" 2 maja 1913 roku, N 115

Przygotowała:

Czesława Raubiszko

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскокомуністичний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja "Hłosu Ukrainy",
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,

Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізни. від. ПІБ

м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Регістр.свід. КВ 81861д 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".

Зам. 3586

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9